

Tajemnica osobistych sekretarzy Stalina

Syn carskiego generała u boku krwawego dyktatora

Wiadomości o tym, co się dzieje za kulisami Kremla bardzo rzadko przedostają się na zewnątrz. Niemniej jednak są fakty i zdarzenia, które rzucają pewne światło na zakulisowe życie Kremla, a tym samym na wewnętrzne stosunki polityczne w Sowietach, tak skrzętnie ukrywane przez dyktatora sowieckiego wobec zagranicy.

Do tego rodzaju faktów i wydarzeń należą m. in. losy sekretarzy osobistych Stalina. Pierwszym sekretarzem Stalina był Abel Jenukidze, pochodzący podobnie jak Stalin z Gruzji. Po śmierci Lenina, kiedy rozpoczęła się walka konkurencyjna pomiędzy Trockim a Stalinem, Abel Jenukidze stał po stronie Stalina i zaskarbił sobie jego zaufanie. Zajął on wkrótce stanowisko sekretarza Centralnego Komitetu Wykonawczego, a jednocześnie pełnił funkcje osobistego sekretarza Stalina.

Dyktator sowiecki zawsze ujawniał pewien sentyment gruziński i dlatego też rola Jenukidze na Kremlu była bardzo poważna. Informował on bezpośrednio Sta-

lina o życiu wewnętrznym Sowietów i udzielał mu rad politycznych. Wydawało się, że nie nie rozłączy tych dwóch Gruzynów, z których jeden stał na czele rządu olbrzymiego państwa, a drugi oddawał mu cenne usługi i był najbliższym doradcą.

Jednak pod koniec roku 1933 podejrzliwość Stalina przybrała formy manii prześladowczej. Stosunki pomiędzy Stalinem a Jenukidze stawały się coraz chłodniejsze, aż wreszcie Jenukidze został wyeliminowany z najbliższego otoczenia dyktatora, a następnie usunięty, jako opozycjonista ze stanowiska sekretarza CK'a i zesłany na Sybir, zaś przed dwoma laty rozstrzelany jako „wrogi ludu” wraz z b. ambasadorem sowieckim w Turcji, Karachanem.

Po usunięciu Jenukidze, sekretariat osobisty Stalina objął młody działacz partyjny Ser-

**Dla KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
LELIWA KARMELKI
i Ekstrakt**

gusz Kostrikow, który figurował zwykle pod przybranym nazwiskiem Kirowa. Był to najbliższy powiernik dyktatora sowieckiego, który potrafił zdobyć sobie wielkie wpływy na Kremlu. Był on nawet uważany za człowieka bardziej wpływowego, aniżeli Ławusz Kaganowicz. Kiedy w Leningradzie fermenty opozycyjne przybrały niepokojące rozmiary, Stalin wydelegował swego sekretarza na stanowisko pierwszego sekretarza do Leningradu ze specjalnym zadaniem wytypowania opozycji leningradzkiej. 1-go grudnia 1934 r. Kostrikow - Kirow został zabity przez „komso-moleca” Mikołajewa w Instytucie Smolnym.

Wówczas na pierwsze miejsce w otoczeniu Stalina zaczął wysuwać się syn leningradzkiego robotnika, Mikołaj Jeżow — człowiek małego wzrostu, o typowej twarzy degenerata (ojciec Jeżowa był nałogowym alkoholikiem). W tym okresie, walki wewnętrzne w partii komunistycznej miały charakter otwartego buntu przeciwko Stalinowi. Jeżow ciągle na legal i doradzał, aby zastosować bezwzględne metody fizycznego niszczenia opozycjonistów wbrew temu, co w swoim testamencie politycznym powiedział Lenin, zakazując wzajemnego wysyłania się na gilotynę na wzór rewolucji francuskiej.

Stalin usłuchał Jeżowa i skutkiem tego były liczne procesy przeciwko wybitnym działaczom partii komunistycznej, które koń-

czyły się zazwyczaj wyrokami śmierci. Ufając Jeżowowi Stalin powierzył mu stanowisko generalnego komisarza bezpieczeństwa, opróżnione przez rozstrzelanego w r. ub. Jagodę. W ostatnich czasach coraz bardziej krąży pogłoski o nielaskę Jeżowa. W warunkach sowieckich jest to rzecz naturalna i można oczekiwać, że również kariera Jeżowa, trzeciego sekretarza Stalina, może zakończyć się tragicznie.

Czwartym i obecnym sekretarzem osobistym Stalina jest 37-letni działacz komunistyczny, Jeżow Malenkow. Podczas, gdy Kirow i Jeżow pochodzili z warstwy robotniczej — nowy sekretarz Stalina jest pochodzenia wybitnie „kontrewolucyjnego”. Ojciec jego był generałem carskim i zajmował stanowisko dyrektora korpusu kadetów w Kijowie. Malenkow sam był wychowankiem tego korpusu, nie ukończył go wskakując z powodu rewolucji, młody Malenkow wstąpił do partii bolszewickiej i od tego czasu datuje się jego kariera w ZSRR. Jak długo syn generała carskiego pełnić będzie obowiązki sekretarza Stalina przyszłość pokaże.



RECE GODNE DOCAŁUNKÓW

to ręce spracowane a jednak białe i aksamitnie gładkie. Pielęgnuje, zapobiega niszczeniu, pierzchnięciu i czerwoności rąk

KREM PARAFATÓW

KRÓLOWA ANGIELSKA W SZPITALU DZIECIECYM



Królowa Anglii Elżbieta prowadzi szeroką akcję humanitarną wśród biednych i chorych dzieci angielskich. Na zdjęciu królowa w jednym ze szpitali dziecięcych.

4.000 samolotów pierwszej linii

Zwiększenie sił lotnictwa angielskiego

„Sunday Times” pisze, iż w ciągu przyszłego tygodnia rząd brytyjski poda prawdopodobnie do wiadomości publicznej zamiar zwiększenia liczby samolotów wojskowych pierwszej linii z 2750

do 4000. Rezultatem tej decyzji, według dziennika, będzie znaczny rozwój angielskiego przemysłu lotniczego. Zwiększony rytm tej produkcji ma być utrzymany do roku 1940.

Przed światową wystawą polarną



Rzut oka na malownicze miasto Bergen, stolicę zachodniej Norwegii, w którym w 1940 roku odbędzie się pierwsza międzynarodowa wystawa polarna.

Polskie bombowce i samoloty komunikacyjne na wystawę światową

Na wystawie w Paryżu, a potem w Nowym Jorku Polska zaprezentuje najnowsze polskie samoloty. Są to samoloty bombowe, komunikacyjne i myśliwskie. Polska może być z nich dumna. Jest to jakby zdany przed oczyma zagranicy egzamin, wykazujący namacalnie, do jakich wspaniałych wyników może już dziś dojść polska produkcja, w oparciu o swych świetnych konstruktorów i stojące na właściwym poziomie warsztaty i fabryki.

„ŁOŚ”

„Łoś”, samolot dalekiego bombardowania, znajduje się w szeregu najszybszych samolotów tego typu na świecie. Osiąga szybkość 460 km. na godzinę i może przewieźć 2560 kg. bomb na przelocie 2200 km. Wyposażony jest

w radiostację i w trzy ruchome karabiny maszynowe. Zabiera może załogę 4 osób. Podwozie ma chowane w czasie lotu. Mimo swe go ciężaru, „Łoś” jest niesłychanie zwrotny. Nasi konstruktorzy są z niego dumni specjalnie.

LEKKIE BOMBOWCE

„Wilk” jest samolotem myśliwskim, przeznaczonym do bombardowania z lotu nurkowego. Rozwija szybkość do 465 km. na godzinę i ma zasięg do 1250 km. Bomba, o wadze 300 kg. jest schowana pod kadłubem. Specjalnym walorem maszyny jest jej doskonała konstrukcja wyrzutnia, z której wyrzucona bomba odskakuje natychmiast od samolotu na 1 i pół m., co zapobiega zaważeniu o śmigło. „Wilk” jest uzbrojony w działko i cztery kara-

biny maszynowe. Samolot jest lekki i zwrotny.

„Sun” przeznaczony jest do dalekiego wywiadu i lekkiego bombardowania. Zabiera 600 kb. bomb, zasięg 1100 km., osiąga szybkość 470 km. Uzbrojony jest w 6 karabinów maszynowych. przeznaczony jest dla załogi 3-osobowej. Samolot ten przewyższa doskonale rezultaty, osiągnięte ostatnio przy tym typie przez konstruktorów zagranicznych.

MEWA I WYZEL

„Mewa”, która jest samolotem wywiadowczym, jest uzbrojona w trzy karabiny maszynowe. „Mewa” ma tak skonstruowane skrzydła, że kabina obserwatora ma świetne pole widzenia. Jedną z największych zalet tego samolotu jest rozpiętość szybkości od 80 do 360 km. na godzinę. Może lądować na małym nawet terenie.

Pięty samolot, idący na wystawę międzynarodową, to treningowy „Wyżel”, o szybkości 315 km., zasięgu 1160 km., uzbrojony w 1 karabin maszynowy.

„WICHER”

Ogólne zainteresowanie wzbudza pierwsza polska maszyna komunikacyjna „Wicher”. Zaletami swymi przewyższa „Douglassa”, jest zresztą od niego większy. Zabrać może 14 pasażerów, 4 osoby załogi i 1000 kg. ładunku. Zaopatrzony jest w 2 silniki. „Wicher” urządzony jest komfortowo.

Wszystkie te samoloty, zaprezentowane kilka dni temu na lotnisku Okecie, są prawdziwym dowodem rozwoju naszego lotnictwa i coraz większej jego samodzielności w dziedzinie konstrukcji.

NIESPODZIANKA



— Jak ty wyglądasz? Przecież powiedziałam ci, żebyś w nowym ubraniu poszedł do szkoły. — Ależ mamusi, to jest właśnie nowe ubranie.

DOROTHY BLACK

29)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Wszedł do czytelnicy i usiadł przy biurku. Sue dostała bicia serca.

— Muszę raz skończyć z tą okropną historią, to powiem wszystko Simonowi.

Głośno powiedziała:

— Zostawiłam... torbkę, Simonie... Zaraz wrócę...

— Dobrze. Będę czekał w palarni.

Weszła do czytelnicy i usiadła przy stole naprzeciwko pułkownika. W oczach jej się ćmiło, strach ścisnął za serce. Wzięła arkusik papieru, napisała: „Czy pan jest YZ?” i podsunęła mu bez słowa.

Jeżeli nim nie jest, to naturalnie nie zrozumie, o co chodzi. Weźmie ją po prostu za wariatkę za namiętną kochankę, wstanie i odejdzie.

W takim razie trzeba będzie powiedzieć wszystkiemu Simonowi: poprosić, żeby jej pomógł.

VI

Pułkownik Kenton wziął arkusik i podniósł go do oczu. Siedzieli koło okna. Sue udawała, że pi-

sze pośpiesznie. Ręka z piórem dygotała od silnego bicia serca.

Czekała długo, całą wieczność, ciągle udając, że pisze. W końcu nie wytrzymała niepewności. Podniosła oczy...

Pułkownik trzymał w ręku arkusik i patrzył na nią nieruchomym wzrokiem. Był zupełnie zmieniony. Nie ten sam człowiek: zawsze milezący i zamknięty w sobie.

— Do diabła! — rzucił półgłosem i znów zaczął się w nią wpatrywać mrużąc oczy, przy czym bawił się nerwowo piórem. — Kto pani jest?

— Czy pan się spodziewa jakiej przesyłki?

— Czy się spodziewam... — urwał w przystępie zdziwienia. Oczy mu świeciły odbłyśkami stali. Patrzył jakby ją chciał przejrzeć na wylot. — Czy przypadkiem — dodał wolno — nie ma pani dla mnie koperty z trzema zielonymi pieczęciami?...

Sue odetchnęła. Ulga była tak wielka, że aż bolesna. Westchnienie urwało się w stłumionym szlochu.

— Tak... właśnie... mam, O. Bogu dzięki. Balam się już, że pana nie znajdę.

— Niech pani pisze, żeby nie zauważyli, że rozmawiamy — powiedział półgłosem pułkownik Kenton. — Jesteśmy pod obserwacją. Musi pani mieć się na baczności. Jaki jest numer pani kajuety?

Sue pozornie zajęta pisaniem, powiedziała numer.

— Niech pani czeka na mnie u siebie o wpół

do jedenastej. Zabiorę od pani te papiery. Do diabła, nie uprzedziłam, że wysłałam młodą dziewczynę! Nie rozumiem.

Wpół do jedenastej? Już chciała prosić o wyznaczenie innej godziny, kiedy przypomniała sobie, że Simon ma tańczyć nr. 13 z Lorraine. Wypadnie mniej więcej na wpół do jedenastej. Sue ośmielała się z ulgi, z radości, że wreszcie skończy z tym i będzie miała swobodną głowę. Wtedy będzie mogła powiedzieć wszystko Simonowi, naturalnie pod pieczęcią ścisłej tajemnicy.

Pułkownik Kenton poszedł do ognia. Wychodząc widział, jak się schylił i spalił arkusik, który mu podsunęła. Wybiegła na pokład, zabawnie dziecinna w swojej jedwabnej zielonej sukience, w białym fartusku z czerwoną wstążeczką i z włosami, spadającymi na ramiona.

Dopiero dziesiąta. Ma czas.

Idąc szukała Simona, spotkała się z nim twarzą w twarz.

— Właśnie cię szukałam — rzekł. Był wariacko wesół. Napisał kieszonkę serpentyną i bombami z papier maché, i hałasował drewnianą grzechotką.

— Chodź! Bawmy się i szalejmy. — Włożył jej na głowę papierową czapkę i zaraz zdjął. — Nie! Wyglądasz w tym, jak rozróżniona, przebiegła filutka. A nie jesteś stworzona do takiej roli.

Schowal czapkę do szerokiej kieszeni stroju pierrotka i wziął ją pod rękę.

(D. c. n.).